

W obronie prokuratury, która rzekomo „pomogła” firmie Lex Superior

29 września 2015

Olsztyńska prokuratura nieświadomie pomogła naciągaczom – donosi Radio Olsztyn informując o działaniach firmy Lex Superior. Ja chciałbym stanąć w obronie prokuratury. W Polsce różne organy ścigania były, są i będą wykorzystywane do nadużyć. Błędy robią natomiast dziennikarze, którzy nie starają się zrozumieć gdzie naprawdę jest problem.

Firma Lex Superior, która rozsyła do internautów wezwania do zapłaty za rzekome piractwo, znalazła się w obszarze zainteresowań czołowych mediów – TVN, „Gazeta Wyborcza”, RMF.

Co ważne, ta firma działa od początku tego roku, a realizowany przez nią schemat działań jest znany na świecie od wielu lat. W Polsce podobne działania innych firm i kancelarii są znane i krytykowane przynajmniej od roku 2013. Oczywiście należy się cieszyć, że do wielkich mediów nareszcie dotarła jedna istotna prawda – dochodzenie roszczeń z tytułu praw autorskim czasem jest nadużyciem.

Niestety duże media wciąż nie zrozumiały jak to wszystko działa i nie mają oglądu na całość problemu. Dochodzi do medialnych przekłamań, które dla pewnych instytucji mogą być krzywdzące.

PROKURATURA NIEŚWIADOMIE POMOĞŁA?

Radio Olsztyn poinformowało o działaniach Lex Superior w publikacji pt. [„Olsztyńska prokuratura nieświadomie pomogła naciągaczom”](#). Taki tytuł wyraźnie sugeruje, że mamy jakiś przekręt, który wynika po części z winy prokuratury. Niezorientowany w sprawie czytelnik może pomyśleć, że

prokuratura zrobiła coś nie tak. Również radio RMF donosi o sprawie w taki sposób, że akcentuje fakt wydobycia danych z prokuratury.

Jaka jest prawda? Otóż prawdą jest, że olsztyńska prokuratura udostępniła firmie Lex Superior dane osobowe rzekomych piratów. Problem w tym, że:

- nie pierwsza prokuratura zrobiła coś takiego, oraz...

- prokuratury właściwie nie mają wyboru.

Polskie prawo umożliwia stosunkowo łatwe nadużycie postępowania karnego w celu pozyskania danych osobowych. Jak to się robi? Posiadacz praw autorskich zgłasza, że dochodziło do udostępniania np. jego filmów. Dołącza listę adresów IP. Prokuratura musi podjąć jakieś działania. Ustala abonentów kryjących się za tymi adresami w celu dokonania przesłuchań lub przeszukań. Dane abonentów trafiają do akt sprawy. Posiadacz praw autorskich (lub jego pełnomocnik) korzysta z dostęp do akt by wyciągnąć z nich dane osobowe. Nie trzeba czekać, aż prokuratura cokolwiek komuś udowodni. Można rozpocząć wysyłanie pism do internautów z wezwaniami do zapłaty.

Jeśli rozsyłane pisma będą odpowiednio agresywne, część ludzi zawsze zapłaci. O to w tym biznesie chodzi. Nikt nie sprawdza, czy ustalone przez prokuraturę osoby faktycznie mogły zrobić coś złego. Praktyka pokazuje, że pisma często trafiają do niewinnych.

Tego typu działania często określa się mianem tzw. copyright trollingu, choć zaznaczamy, że jest to dość niejasne pojęcie. Sami musicie ocenić, czy to jest trolling, czy nie.

NIE TYLKO LEX SUPERIOR

Firma Lex Superior działała w taki właśnie sposób. Nie ona pierwsza w Polsce i nie ona ostatnia. Podobne rzeczy robiły

także prawdziwe kancelarie prawne takie jak kancelaria adwokacka Anny Łuczak, kancelaria adwokacka Artura Glass-Brudzińskiego czy kancelaria CODEX. Warto też zwrócić uwagę na działania firm PRO BONO oraz Intrum Justitia. To nie wszystkie znane mi przykłady. Co ciekawe, w sprawie prawników z niektórych wymienionych kancelarii toczą się obecnie dochodzenia dyscyplinarne, ale niestety toczą się bardzo wolno.

Oczywiście zaznaczam, że każdy z wymienionych podmiotów działa nieco inaczej niż Lex Superior. Poszczególne kancelarie różnią się poziomem profesjonalizmu w formułowaniu pism. Niektóre atakują agresywniej, inne ostrożniej. Generalnie jednak wszystkie działają podobnie – wykorzystują dane osobowe pozyskane najpierw przez prokuratury. To wystarczy by występować do ludzi z wezwaniami do zapłaty, nie zastanawiając się nad tym, czy faktycznie można tym ludziom coś zarzucić.

Zazwyczaj postępowanie jest nie tylko narzędziem pozyskiwania danych, ale jest też straszakiem. Można w piśmie przywołać sygnaturę postępowania i postraszyć „policja już do Ciebie idzie, lepiej nam zapłacić”. Takie rzeczy robi się w Polsce od lat, jest to krytykowane i naprawdę nie jest to wynalazek Lex Superior i nie jest to wina żadnej prokuratury.

NIEETYCZNE, NAGANNE...

Niegdyś Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych, Wojciech Wiewiórowski, określił nadużywanie postępowań karnych w celu pozyskania danych jako „głęboko nieetyczne”. Przedstawiciel Krajowej Izby Radców Prawnych w odpowiedzi na pytania DI stwierdził kiedyś, że instrumentalne wykorzystanie postępowania karnego do pozyskiwania danych osobowych jest „naganne”. Naczelna Rada Adwokacka uznała, że wszelkie przypadki takich działań należy rozpatrywać indywidualnie.

Wróćmy do prokuratury w Olsztynie. Absolutnie nie można powiedzieć, że olsztyńska prokuratura „pomogła”. Nie jest winą

prokuratury, że prawa można nadużywać. Przeciwnie. Olsztyńska prokuratura starała się zrobić coś, żeby do nadużycia nie doszło. Z doniesień medialnych wynika, że prokurator prowadzący postępowanie wyraził zgodę na dostęp do danych pod warunkiem złożenia oświadczenia, że dane osobowe klientów sieci komórkowej nie będą w żaden sposób przetwarzane. Przedstawiciel Lex Superior miał takie oświadczenie złożyć, ale potem nie dotrzymał słowa.

Należy też zauważyć, że olsztyńska policja starała się we własnym zakresie informować ludzi o umorzeniu postępowania, na które powoływała się firma Lex Superior. Mówiąc krótko – stróże prawa nie pomagali żadnym naciągaczom. Oni byli zmuszeni do podjęcia pewnych działań i starali się zrobić coś, co mogłoby ograniczyć negatywne skutki tych działań.

PROKURATORZY SĄ WŚCIEKLI

Tak się składa, że miałem okazję nieoficjalnie rozmawiać z osobami zbliżonymi do prokuratur, które zetknęły się z podobnym nadużywaniem prawa. Czy wam się wydaje, że prokuratorzy się z tego cieszą? Wcale nie. Oni są wściekli. Oni dobrze wiedzą, że niektóre postępowania uruchamiane są tylko po to, by potem wysyłać zastraszające pisma. Oni dobrze wiedzą, że mimo woli stają się narzędziami w rękach niekoniecznie uczciwych ludzi.

Niektórzy prokuratorzy dostrzegają też inny problem. Jeśli już prokuratura bada sprawę rzekomego piractwa, po co pokrzywdzony rozsyła do wszystkich pisma? Po co w ten sposób przedwcześnie informuje ludzi, że toczy się przeciwko nim postępowanie? Przecież rozsyłanie takich pism może tylko utrudnić ściganie sprawców! Aha! Jest postępowanie... może czas zmienić komputer?

Jeszcze inna rzecz, że prokuratury wykonują przy podobnych sprawach masę niepotrzebnej roboty. Media – jak widzicie – dostrzegają, że prokuratury „pomagają”. Prowadzi to do pogorszenia wizerunku prokuratorów i w efekcie do osłabienia

zaufania do jakże ważnych organów. Całe społeczeństwo słono płaci za to, żeby jedna czy druga firma mogła sobie powysyłać wezwania do zapłaty.

TAK! BRONIĘ PROKURATORA

Napisałem ten artykuł głównie po to, aby obronić prokuraturę w Olsztynie. Uważam, że bardzo krzywdzące dla ludzi z tej instytucji jest pisanie, iż pomagali oni naciągaczom. Jednocześnie zachęcam wszystkich, aby zgłębili problem z jakim mamy tutaj do czynienia. Ten problem nie ogranicza się do firmy Lex Superior. Owszem, ta firma jest wyjątkowo barwnym przykładem, ale skupianie się na niej jest ogromnym uproszczeniem.

Poczytajcie sobie o copyright trollingu. Zobaczcie też jaką ignorancją w obliczu tego problemu wykazało się Ministerstwo Sprawiedliwości. Ministerstwo wręcz zapłaciło za tę ignorancję, bo firma Lex Superior powoływała się na jego stanowisko w swoich pismach.

Dlaczego ten problem jest spływany? Odnoszę też wrażenie, że niektórzy dziennikarze zachowują się jak tchórzliwe małe pieski. Zaczynają obszczekiwać jedną firmę, bo już wszyscy się na nią rzucili. Dobrze dziennikarzu, ale czy potrafisz równie krytycznie spojrzeć na działania szanowanego adwokata, który wcale nie działa bardzo odmiennie od Lex Superior? Czy potrafisz zbadać i skrytykować działania, za którymi stoją prawdziwe podmioty z rynku filmowego? Owszem, to jest większe wyzwanie, ale należałoby je podjąć.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl